



TABOR

Gazetka niedzielna parafii Przemienienia Pańskiego w Ogrodzieńcu

1 czerwca 2014 r.

Wniebowstąpienie Pańskie

nr 22/2014 (132)

ŚLADAMI MISTRZA Z NAZARETU

rozważania nad Ewangelią niedzielną

„Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba”.

Dz 1, 11

Po swoim chwalebnym zmartwychwstaniu Jezus powraca niejako do tej rzeczywistości, z której wyszedł. Tam, jak pisze psalmista, „Bóg króluje nad narodami, Bóg zasiada na swym świętym tronie”.

Właśnie Pan Bóg, zgodnie z opisem św. Pawła Apostoła przekazanym w jego Liście do Efezjan, „wszystko poddał pod Jego stopy, a Jego samego ustanowił nade wszystko Głową dla Kościoła, który jest Jego Ciałem, Pełnią Tego, który napelnia wszystko na wszelki sposób”.

Każdy z nas, wierzących, należy do owego mistycznego Ciała Chrystusa, którym jest zgromadzenie wiernych – Kościół. On sam zapewnia nas w Ewangelii według św. Mateusza: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Jesteśmy zatem zobowiązani do tego, by podążać w kierunku nieba. Mało tego, wiara obliguje nas do wskazywania innym drogi do rzeczywistości, której „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć” – tam Bóg przygotował „wielkie rzeczy” dla tych, „którzy Go miłują”.

Ktoś może zapytać: Czymże jest niebo? Nie jest łatwo udzielić wyczerpującej odpowiedzi na tak proste pytanie. Niebo to nasze perfekcyjne zjednoczenie z Trójcą Przenajświętszą; doskonała jedność w nieprzemijającej miłości z Maryją, aniołami, świętymi; szczęście przebywania w obecności Pana Boga.

Tak opisuje niebo św. Siostra Faustyna w „Dzienniczku”: „Dziś w duchu byłam w niebie i oglądałam te niepojęte piękności i szczęście, jakie nas czeka po śmierci. Widziałam, jak wszystkie stworzenia oddają cześć i chwałę nieustannie Bogu; widziałam, jak wielkie jest szczęście w Bogu, które się rozlewa na wszystkie stworzenia, uszczęśliwiając je, i wraca do Źródła wszelka chwała i cześć z uszczęśliwienia, i wchodzi w głąbie Boże, kontemplują życie wewnętrzne Boga – Ojca, Syna i Ducha Świętego, którego nigdy ani pojmą, ani zgłębią. To Źródło szczęścia jest niezmiennie w istocie swojej, lecz zawsze nowe, tryskające uszczęśliwieniem wszelkiego stworzenia” (nr 777).

Kuchmistrz Pana Boga



Trudno wymagać od wszystkich uczestniczących w Najświętszej Ofierze umiejętności pełnego i poprawnego zrozumienia tekstów Pisma Świętego, odczytanych w czasie Mszy świętej. Jakkolwiek jest to słowo Boga w swej najczystszej formie, to jednak niewielu ludzi dorasta do jego bezpośredniego przyjęcia. Tak zresztą było od początku. Bóg przekazuje swoje słowo pewnym ludziom i za ich pośrednictwem przekazuje je innym. W czasie Uczty Eucharystycznej, po wysłuchaniu słów Gospodarza, On sam wyznacza kapłana, by – na ile go stać – wyjaśnił ich znaczenie uczestnikom. Kazanie zatem winno być jeszcze jednym „daniem” na tej uczcie duchowej, winno karmić ludzkie serca.

Powiedzieć można, że kaznodzieja jest jak kuchmistrz, którego Gospodarz wezwał, by przygotował uczestnikom jedzenie. Gospodarz ma wspaniałą spiżarnię i kucharz może korzystać z wszystkich zgromadzonych w niej zasobów, jednak doskonałość przygotowanych potraw zależy od niego samego.

W pewnej wsi odbyło się dość nieudane wesele. Gospodarze przygotowali wszystko, na co było ich stać. Zaprosili blisko dwieście osób. W ostatniej chwili zachorowała kucharka i w ciężkim stanie odwieziono ją do szpitala. Sprowadzono z drugiej wioski inną, która chętnie zgodziła się przygotować ucztę. Piekła i gotowała tydzień. Zmarnowała materiał, a jeść nie było co. Narzekali goście, wstydziła się i płakali gospodarze. Uczta się nie udała i to przez brak zdolności kulinarnych tej, która ją przygotowywała. Czasem podobnie bywa z kazaniem.

Kapłani są kuchmistrzami Pana Boga. On zaprasza gości, On nam powierza przygotowanie jednego z „dań” uczty, On podaje doskonały materiał, jakim jest bogactwo Objawienia, zawarte w Piśmie Świętym i Tradycji. Od kapłana jednak, jak od kucharza, zależy to, co i jak poda do stołu. Można z najlepszych produktów tak przygotować potrawę, że ludzie się jej w ogóle nie tkną, a jeśli zjedzą, to z nie-

smakiem.

Sztuka kulinarna to trudna rzecz i dobre jej opanowanie wymaga olbrzymiego trudu, długiego czasu i dobrego smaku. Podobnie jest z opanowaniem sztuki kaznodziejstwa. Ilu jednak dziś rzeczywiście chce się uczyć? Słyszy się czasem narzekanie młodych księży, że seminarium nie przygotowało ich do głoszenia kazań, ale to tylko próba samousprawiedliwienia. Kto chce się nauczyć, potrafi to uczynić. Z tego samego seminarium w tym samym czasie wychodzą dobrzy mówcy i wychodzą tacy, których Bóg i ludzie ciągle muszą się wstydzić – jak gospodarz i goście wstydzą się nieudanego kucharza. Oczywiście i najlepszemu kucharzowi czasem coś się nie uda. Lecz wówczas on sam wie, że się nie udało i przy pierwszej okazji nagrodzi gości wyjątkowo dobrym daniem. O dobrym kazaniu decyduje przede wszystkim poczucie odpowiedzialności za czas i słowo tak przed Bogiem, jak i przed ludźmi. Mimo wszystko z każdego kazania, choćby najgorszego, da się wynieść jakąś istotną prawdę, która przybliży nas do Boga.

Kazanie wygłoszone w czasie Mszy świętej ma jeszcze jedno ważne znaczenie. Pomaga w stworzeniu atmosfery religijnego przeżywania Uczty Eucharystycznej. Ono bowiem jest jedynym elementem liturgii mszalnej, który zawsze jest nowością i w całości zależy wyłącznie od kaznodziei. Wszystkie inne słowa powtarzają się prawie w każdej Mszy świętej i nie mają świeżości, która ułatwia odbiór. Módlmy się za kapłanów, aby byli dobrymi kuchmistrzami Pana Boga.

Humor...



Jak rozeznąć własne powołanie?

Przeżywamy dziś w naszej parafii niedzielę powołań. Odwiedzili nas klerycy z naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Częstochowie. To dobra okazja do modlitwy i zastanowienia się nie tylko nad powołaniem kapłańskim, ale nad powołaniem w ogóle. Pan Bóg każdemu człowiekowi daje powołanie i sens życia. Na każdego przychodzi moment, kiedy człowiek potrafi stwierdzić, że coś jest jego powołaniem.

Pan Bóg nikogo nie zostawia na lodzie – nikt by chyba nie poświęcił za kogoś swojego życia po to, by go zostawić na lodzie, a już nieskończenie bardziej Pan Bóg. Nasze powołanie Stwórcy buduje w bardzo indywidualny sposób, ponieważ każdy człowiek jest inny, można jednak pokazać to, co jest wspólne nam wszystkim. Z początku bardzo często pojawia się fascynacja – są rzeczy, które nas fascynują, urzekają, pociągają. W sposób oczywisty to może być początek odkrywania tego, do czego Pan Bóg mnie powołuje, ale niekoniecznie. Nie każdy Wojtek zostaje strażakiem, nie każdy gitarzysta Eric'iem Claptonem. Fascynacje są ważne, ale nie decydujące. Nigdy to, co sprzeciwia się prawdzie Ewangelii i przykazaniom nie może być traktowane jako Boże natchnienie, „powołanie”.

Z pewnością przy rozeznawaniu powołania konieczna jest modlitwa. Niezmiernie ważne jest to, by pytać Pana Boga, co tak naprawdę jest moim powołaniem; prośba o dobrą żonę, dobrego męża, jest fundamentalna. Pan Bóg zostawia nam naprawdę tysiące różnych znaków by każdy z nas mógł rozeznąć swoje powołanie.

Kolejną ważną rzeczą jest dojrzewanie.

Człowiek dojrzały potrafi odpowiedzialnie podjąć to, co zostało mu powierzone. Dojrzałość wiary sprawia, że im bliżej każdy z nas jest Boga, tym więcej światła jest w naszych sercach, tym lepiej potrafimy rozeznąć co jest co.

Wiara z kolei rodzi zaufanie – nie łudźmy się – nigdy nie będzie tak, że każdy z nas będzie mógł określić z niezachwianą pewnością: „ta dziewczyna ma być moją żoną”, „ten chłopak jest naprawdę odpowiedni”, „moje małżeństwo będzie piękne i szczęśliwe”, „wiem, że mam być księdzem”, itp. Są rzeczy, które dają mi pewność, ale ona nigdy nie będzie 100% i to jest właśnie coś, co sprawia, że każdy dojrzały podchodzi do swojego powołania, stara się jak może, żeby wszystko było dobrze, pomnaża dary, które dostał od Boga, zaprasza Go do swojego życia.

Często przekonujemy się o tym, że poprzeczka naszego życia jest dość wysoko i łatwiej powiedzieć sobie „nie przeskoczę tego” niż zobaczyć w tym wielką troskę Pana Boga o nas. Fragmenty Pisma Świętego powyżej doskonale to pokazują, ale pokazują także, że Pan Bóg każdemu pomaga radzić sobie z takimi trudnościami. Nikt nie zostaje sam, no chyba, że sam tego chce – Pan Bóg się nie narzuca. Z biegiem czasu człowiek widzi, że rzeczy niemożliwe



stają się możliwe, dobro większe niż przypuszczał, kryzysy małżeńskie można wygrywać dla dobra każdego z małżonków, życie zakonne jest piękne, a stres paraliżujący człowieka przed głoszeniem Ewangelii angażuje do działania.

Kiedy nie wiadomo już co robić – lepiej robić cokolwiek niż nie robić nic. I ostatnia już chyba rzecz – decyzja na to, by naprawdę robić wszystko, żeby się udało. Nie obiecujemy Panu Bogu doskonałości, bezgrzeszności i bezbłędności działań, ale obiecujemy, że będziemy prawdziwie się starać.

Czasem jest tak, że fascynacje mijają, zamilowanie błędnie, uczucia do współmałżonka nieraz zostają wystawiane na próbę, kryzysy powodują, że cała sfera emocjonalno-uczuciowa niknie. Bardzo często wtedy człowiek stawia sobie pytanie – Czy to faktycznie to? Czy walczyć o małżeństwo, czy dać sobie spokój? Wystąpić z zakonu czy pozostać?... Wtedy pozostaje decyzja by trwać i nie rezygnować. Uczucia, emocje mają to do siebie, że przychodzą i odchodzą. Czasem się pojawiają niespodziewanie i nie wiadomo skąd. To nie one są weryfikacją prawdziwości naszego powołania, szczęścia, dobrego życia, aczkolwiek one też o czymś nam mówią. Może to jest zaproszenie Pana Boga do tego by bardziej się starać, by bardziej otworzyć się na Bożą pomoc. Czasem wobec takich doświadczeń bardzo łatwo się poddać, ale wtedy można zaprzepaścić coś niezmiernie ważnego... własne powołanie do szczęścia.

I może jeszcze na koniec:

Z Pierwszego Listu św. Piotra Apostoła:
„Wy bowiem jesteście przez wiarę strzeżeni mocą Bożą dla zbawienia, gotowego objawić się w czasie ostatecznym. Dlatego radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa. Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzycie, a ucieszyć się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary – zbawienie dusz.”

Ogłoszenia duszpasterskie

1. W tym tygodniu patronuje nam:

- We wtorek – św. Karol Lwanga i jego towarzysze (†1886), męczennicy z Ugandy w Afryce;
- w czwartek – św. Bonifacy (673-754), biskup i męczennik, benedyktyn, wielki misjonarz i apostoł.

2. Obchodzimy dziś **Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego**, która kończy 40-dniowy okres, gdy Pan Jezus po swoim Zmartwychwstaniu ukazywał się swoim uczniom.

3. Dziś w naszej ojczyźnie obchodzimy Międzynarodowy **Dzień Dziecka**. Pamiętajmy o naszych najmłodszych i prosimy o wszelkie łaski potrzebne ku temu, by wzrastały duchowo.

4. Dzieci, które podczas nabożeństw majowych zbierały kolejne elementy kapliczki, prosimy o przyniesienie do kościoła kompletnej kapliczki i odebranie nagród.

5. Rozpoczynamy miesiąc czerwiec, który tradycyjnie poświęcony jest czci Najświętszego Serca Pana Jezusa. Nie zapomnijmy o uczestnictwie w nabożeństwach czerwcowych, zapraszając na nie naszych bliskich i znajomych. Będzie ono odprawiona w naszym kościele codziennie po wieczornej Mszy św.

6. W tym tygodniu przypada:

- **pierwszy czwartek miesiąca** – dzień wdzięczności za dar Eucharystii oraz modlitwy o nowe

powołania kapłańskie i zakonne, szczególnie z naszej parafii. Msza św. w Cementowni o godz. 15⁰⁰;

- **pierwszy piątek miesiąca** – zachęcamy do uczczenia Najświętszego Serca Pana Jezusa. Okazja do spowiedzi będzie od godz. 17⁰⁰;

- **pierwsza sobota miesiąca** – czcimy Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny. Msza św. Różańcowa o godz. 18⁰⁰. Odwiedziny chorych od godz. 9⁰⁰.

7. 21 czerwca (sobota) zapraszamy na **pielgrzymkę autokarową do Łagiewnik i Wadowic** śladami Jana Pawła II. W programie:

- zwiedzanie Sanktuarium Jana Pawła II i Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach,
- Msza Święta,
- obiad w opactwie benedyktynów w Tyńcu pod Krakowem,
- zwiedzanie Muzeum Jana Pawła II w Wadowicach,
- zwiedzanie kościoła pw. Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Wadowicach – miejsca chrztu Ojca Świętego.

Wyjazd o godz. 8⁰⁰ spod Szkoły Podstawowej nr 1 w Ogrodzieńcu. **Koszt: 55 zł.** Cena zawiera przejazd autokarowy, opłaty za wstępy i przewodników, obiad. Zapisy w zakrystii.

INTENCJE MSZY ŚWIĘTYCH

2 – 8 czerwca 2014 r.

2 czerwca – poniedziałek

- 7⁰⁰ 1) + Ks. Bogusław Bodziony – od rodziny Ambroży.
2) + Leokadia Biedak – od wnuczki Magdaleny z mężem.
18⁰⁰ + Janina Kwec – od rodziny Kaźmierczak i Fajt.

3 czerwca – wtorek

- 7⁰⁰ 1) + Andrzej, Rozalia, Emilia, Henryk, Janusz Ładoń; Kazimiera Czechorowska.
2) + Ks. Bogusław Bodziony – od parafian z Krajna.
18⁰⁰ + Zofia Światała – od siostry Romany z rodziną.

4 czerwca – środa

- 7⁰⁰ 1) + Ks. Bogusław Bodziony – od rodziny Janickich z Kielc.
2) + Leokadia Biedak – od wnuczki Joanny z mężem i synem.
18⁰⁰ Nowenna do M.B. Nieustającej Pomocy.

5 czerwca – czwartek

- 7⁰⁰ 1) + Ks. Bogusław Bodziony – od parafian ze Świnczowa.
2) + Leokadia Biedak – od swata Zygryda Firka.
18⁰⁰ + Zofia, Czesław, Witold Biedak.

6 czerwca – piątek

- 7⁰⁰ 1) + Leokadia Biedak – od Edmundy i Franciszka Pośpiechów.
2) + Lucyna Lipka – od Zofii i Alicji z rodzinami.
18⁰⁰ Msza zbiorowa za zmarłych.

7 czerwca – sobota

- 7⁰⁰ 1) + Leokadia Biedak – od Danieli i Zdzisława Biedak.
2) + Janina Kwec – od rodziny Ptaś.
18⁰⁰ + Stanisław Bodziony – od Koła Różańcowego.

8 czerwca – Niedziela Zesłania Ducha Świętego

- 7⁰⁰ + Józefa, Roman, Leszek Gałeccy; Czesław Golba.
9⁰⁰ + Honorata Gruca – od córki Kazimiery z rodziną.
10³⁰ + Edmund, Alfreda Matysek; Władysław, Bronisława Lipka.
12⁰⁰ O zdrowie i Boże błogosławieństwo dla Julii Krystyny Wyrwy z racji 1. r. urodzin.
18⁰⁰ + Zenobia, Antoni Wójcik.